MONIKA MOSTOWIK

PATRZĘ

JanKa

PATRZĘ

Monika Mostowik
socjolożka, autorka scenariuszy
i zbiorów opowiadań:
„Taka ładna” (2004)
„Akrobatki” (2006)
„Histeryjki o May” (2008)
powieści „Wyrzuty” (2007)
oraz dwóch tomów poetyckich:
„Weź mnie w garść” (2005)
„Jeszcze mnie nie ma wcale” (1995).

Felietonistka „Zadry”.
W 2016 roku na podstawie jej scenariusza
powstał film „Urodziny”, a rok wcześniej
„Zguba” (reż. W. Zieliński, prod. niezależna).
Kolekcjonerka i fotografka lalek BJD (*ball jointed dolls*). Współorganizatorka trzech wystaw lalek
w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha.
Mieszka i pracuje w Krakowie, w wolnych
chwilach tańczy flamenco.

Monika Mostowik

PATRZĘ

OPOWIADANIA

JanKa
2017

Copyright © Monika Mostowik, 2017
Copyright © Ada Danda, rysunki, 2017
Copyright © wydawnictwo JanKa, 2017

Wydanie I – fragment
Pruszków 2017

ISBN 978-83-62247-53-0

Urodziny

(fragment)

Musiałam tam pojechać. Tam, gdzie dorastała. Nigdy wcześniej nie widziałam takich domów. Co roku przelewałam pieniądze na pomoc domom dziecka, bo przecież nie będę wspierać alkoholików, pijaków, ale do tego ograniczało się moje zaangażowanie.

Zaparkowałam na zakazie, bo zobaczyłam w pobliżu panią psycholog i tego wychowawcę. Nie mogłam się nie zatrzymać. Dogoniłam ich.

– Dzień dobry! – Stali jak wryci, aż zapomniałam, po co do nich podeszłam. – Chciałam porozmawiać o Emilii.

– Ale my się spieszymy.

– To kiedy możemy się spotkać?

– Proszę do mnie zadzwonić, umówimy się. – I ot tak, znikli za rogiem. Wtedy zobaczyłam dziewczynę wyglądającą zza ogrodzenia.

– Dzień dobry. To u pani sprząta Emilka, tak? – Przytaknęłam. – Mieszkałyśmy w jednym pokoju. To ja jej zafarbowałam włosy. A co u niej w ogóle?

– Wszystko dobrze.

– Może jej pani to dać? – Podała mi zdjęcie: one dwie na scenie, Emilia śpiewa przy mikrofonie, ta druga z gitarą. Na odwrocie zdjęcia napis „zawsze razem". – To nasze zdjęcie z konkursu piosenek. Dostałyśmy wtedy nagrodę. Dopiero teraz wywołałam.

– To Emilka śpiewa?

– I to jak! Ma supergłos!

Nie byłam w stanie nic odpowiedzieć, zatkało mnie. Wydawało mi się, że tym razem ja nie odezwę się słowem, już nigdy. Straż miejska założyła mi blokadę na koło. Musiałam wracać na nogach. Było mi to potrzebne, żeby opanować złość, żeby ją zgubić gdzieś po drodze. Oczywiście przywitała mnie sąsiadka:

– Samochód się zepsuł pani dyrektor?

– Trochę ruchu mi nie zaszkodzi.

Weszłam do domu i od razu miałam zamiar coś wykrzyczeć, ale się powstrzymałam. Przez uchylone drzwi łazienki zobaczyłam Emilię. Przygotowywała pranie. Wyciągała brudne ubrania z kosza i wkładała je do pralki. Zbyt długo przyglądała się moim majtkom, mięła je w dłoniach. Po chwili zdjęła swoje, a założyła moje. Stała tak bez ruchu, uśmiechając się do siebie. Patrzyłam na nią z zapartym tchem, trzymając w ręce buty. Nie jestem pewna, co czułam, oprócz strachu, że mnie nagle zauważy, niepokój czy podniecenie.

Czasem spędzała całe popołudnie i wieczór u siebie, nie przychodziła nawet na swój ulubiony serial, musiałam jej zanieść telewizor. Czasem słyszałam, jak płacze, i sama płakałam wtedy ze wzruszenia, że wreszcie ją słyszę.

Lubiła mnie czesać. Szczotkowała mi włosy cierpliwie, pomału, kojąco. Poddawałam się temu. Poprosiłam ją do tańca, a raczej porwałam, wykręcała się, ale to była moja ulubiona piosenka, nie mogłam dać za wygraną. Myślałam, że jeśli założę jej marynarkę i kapelusz, schowam włosy, tak że będzie wyglądała bardziej męsko, będzie nam łatwiej. Zupełnie nie wiem, dlaczego przyszło mi to do głowy. Strąciła kapelusz, wyswobodziła włosy i wtedy ze mną zatańczyła. I pierwszy raz pocałowała. Była taka piękna i śmiała. Jeszcze długo potem nuciłyśmy tę piosenkę.

W pracy uczyłam się języka migowego. Musi być jakiś sposób, myślałam, żeby do niej dotrzeć, żeby porozmawiać. Emilia

cudownie radziła sobie w moim domu. Kwitł i rodził owoce, a my razem z nim.

– Może otworzymy restaurację? Serio. Zróbmy coś ciekawego.

Usiłowałam to powiedzieć w języku migowym, w jej języku.

– Zaczęłam się uczyć. Niedługo będziesz mogła do mnie tak mówić. – Do Emilii jakby to jednak nie docierało. – Nie cieszysz się?

Tego wieczora wszystko mogło się rozegrać, gdybym była bardziej czujna, bardziej uważna. Nie mogłam znaleźć zapałek, choć przecież dopiero co kupiłam całą paczkę.

Nocami budowała domki z zapałek. Każdy ma jakiś sposób na bezsenność. Ja połykam tabletki. W jednym z tych domków chciałam wtedy zamieszkać, gdyby nie miał schodów. Wyrwała je czym prędzej.

– W takim razie jutro kupię więcej zapałek. Żeby było czym zapalić świeczkę. Mogłaś powiedzieć…

Właśnie. Przecież mogła powiedzieć. Coraz trudniej było mi się pogodzić z tą jej niemotą. Uparła się i tyle.

– Nigdy nie miałam przyjaciółki. No, jedną, ale wyjechała do Stanów, więc w ogóle nic nie zdążyłyśmy. Zresztą mój ojciec ciągle powtarzał, że kobiety potrafią tylko zazdrościć. A ty mi czegoś zazdrościsz? – Próbowałam wyczytać odpowiedź z jej twarzy, ale byłam już tym zmęczona. Wszystkie te odpowiedzi, które tak sobie z czegoś wyczytałam, mogły być kłamstwem. A co, jeśli wszystko to sobie wymyśliłam.

– Ja ci czasem zazdroszczę.

Obudziłam się w nocy, a ona stała przy mnie nieruchomo.

– Co się dzieje? – Drżała. Nasłuchiwałam, ale nie było ani burzy, ani wichury. – No, chodź tu do mnie.

– Śpisz? – Wiedziałam, że nie śpi. – Chcesz mnie pocałować?

Kobiecość – czymkolwiek jest oraz czym nie jest
– rozbieram na części pierwsze, z sukienek i szminek,
z warkoczy i róż, z łez. I tkam z tego sny.

Okładka i ilustracje:
Ada Danda

Zdjęcie autorki:
Iza Zych

Redakcja i korekta:
Janina Koźbiel, Jan Koźbiel

Łamanie:
MJK

ISBN 978-83-62247-53-0
[fragment]

Wydawnictwo JanKa
ul. Majowa 11/17
05-800 Pruszków
694 536 051
wydawnictwo@jankawydawnictwo.pl
www.jankawydawnictwo.pl

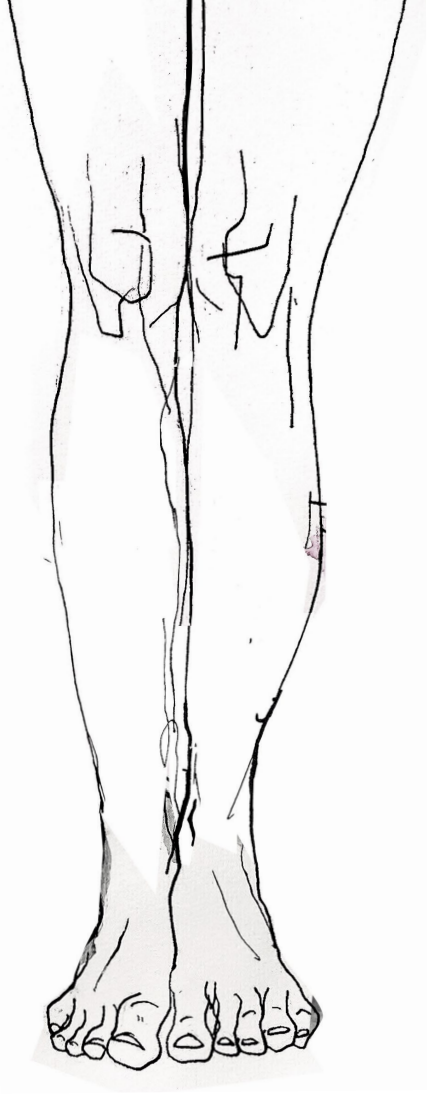

Mam wrażenie, że te intymne historie opowiadają o mnie, o moich uczuciach, spostrzeżeniach, wspomnieniach. Jednocześnie zaskakują i podbijają mnie scenerią, sytuacją, szczegółami, odcieniami. Zaczynają się od pytania, kim jest ta mijana na ulicy, podglądana, porzucana kobieta, którą byłyśmy lub będziemy. Mostowik zdaje się znać odpowiedzi, ale nie wyjawia całej tajemnicy. Reguluje natężenie emocji, idzie w głąb postaci, by przejść do następnej, bo nigdy jej nie dość.

Inga Iwasiów

Podstawowym pytaniem, jakie zadają sobie bohaterki Mostowik, jest pytanie o to, czy można naprawdę opowiedzieć siebie. Autorka zapisuje historie, ale i stany emocjonalne z nimi związane. Konfrontuje nas z prawdziwą kobiecą nagością, jej prawdziwym wstydem, ale również z prawdziwą dumą. „Patrzę" portretuje tożsamość jako składową relacji i konfrontacji z własnymi doświadczeniami. Bardzo często prawdy o sobie kobiety Mostowik poszukują w kontakcie z drugą kobietą. Ta bliskość warunkuje ujrzenie siebie naprawdę. Świetny pisarski powrót po latach!

Jarosław Czechowicz
„Krytycznym okiem"

patroni medialni

odra wyliczanka.eu krytycznym okiem zadra